Nr. 262. Kraków, wtorek 24 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 596.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 6 halerzy.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 16 kor. — Za dostawą do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 9 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednołamowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 8 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 23 września.

Pobrała się bieda z biedą...

P. Niemczynowski, wielki przedsiębiorca krawiecki ze Lwowa, nie chciał zrozumieć „ducha czasu", który tak głośno przemawiał z referatów i dyskusyi zjazdu przemysłowców w Krakowie.

Dotychczas bowiem zjazdy „przemysłowców" całkiem inaczej wyglądały. Odgrażano się fabrykom i fabrykantom, żądano powrócenia cechów, dowodów uzdolnienia dla fabryk, rzucano gromy na kupców, sprzedających buty lub ubrania i szeroko bardzo mówiono o dostawach dla wojska. Potem był bankiet, na którym nie było żadnych literatów, ani ekonomistów, a natomiast byli mieszczanie, rękodzielnicy i kilku macherów.

W Krakowie zaś całkiem było inaczej.. Tu wielcy fabrykanci pierwszy głos podnosili, magnaci rolni i fabryczni przewodniczyli, a biedni majstrowie lwowscy, przyzwyczajeni do dawnych honorów, zobaczyli ze smutkiem, że takich „przemysłowców," jak Kosobudzki, Szufa i inni — nawet nie zaproszono na zjazd! A gdyby byli i złożyli po 20 koron na kartę uczestnictwa, to nie zrozumieliby nawet, o czem też tam się prawiło.

Natrząsać się z biedy lub ciemnoty byłoby rzeczą nieszlachetną i nie dlatego to podnosimy. Chcemy tym wszystkim poczciwym drobnomieszczanom niejako wyłożyć na przykładzie, co też im pomogły dotychczasowe służby u klerykałów i konserwatystów.

Ten sam „Czas", któremu się wynajmowali, któremu głosy wyborcze do dyspozycyi dawali za małą zapłatą, był najbardziej zapalonym zwolennikiem uchwał ostatniego zjazdu Wszak hr. Andrzej Potocki jest właścicielem „Czasu" i zarazem wielkim fabrykantem w Trzebini, wszak p. dr. Artur Benis należy do klubu konserwatywnego i pracuje w „Czasie", wszak pp. Zieleniewski, Goetz i inni należą do konserwatystów!

Na kogóż to więc gniewa się Kosobudzki, Szufa i inni majstrowie? Któż to pierwszy porzucił dawne skargi o „dowodach uzdolnienia", jak nie konserwatyści, którzy obiecywali tyle lat, przy tylu wyborach „ratować" rękodzieła i zapomocą klerykałów dęli w dudkę ginącego drobnomieszczaństwa.

Jedno z dwojga: albo to drobnomieszczaństwo znajdowało się na błędnych drogach, a w takim razie konserwatyści obłudnie je tumanili i w końcu odepchnęli, — albo drogi te były dobre, a w takim razie zdradzili je panowie z „Czasu".

Nam się jednak zdaje, że kwestyę tę „po galicyjsku" trzeba rozwiązać, tj. że stańczycy używali drobnomieszczaństwa za „żer wyborczy" przy pomocy macherów, jak Kosobudzki, Szufa i innych protegowanych, a wielka masa nie miała pojęcia o tem, co z nią wyrabiają.

Ale w takim razie po co ta komedya, że p. Niemczynowski idzie na ucztę do pp. Kosobudzkich i razem narzekają na Zjazd przemysłowców, który nie zaprasza Kosobudzkiego „z wszystkimi cechami"?

Gdyby drobni majstrowie zastanowili się bodaj przez chwilę nad tem, dokąd ich zaprowadzili krakowscy stańczycy, posługując się Kosobudzkimi, otworzyłyby się im oczy bardzo szeroko i zrozumieliby, że drwiono z nich niesłychanie, stwarzając po cichu dla nich inną „ekonomię", której

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

91)

Zrozumiał też z łatwością, że po za napaścią Laboqua, który był tutaj interesowanym, oraz drobnego handlu, stoi cała burżuazya, wszyscy posiadający, którzy nie chcą ani odrobiny ustąpić z swej własności. Jego próba wprowadzenia w czyn idei stowarzyszenia i kooperacyi, stawiała społeczność kapitalistyczną wobec tak groźnego niebezpieczeństwa, że stawał on się jej wrogiem publicznym, którego należało pozbyć się za jakąbądź cenę. „Piekło", Guerdache, miasto, władza we wszystkich swych formach: pracodawstwa, gminy, rządu, — wszystko to miotało się, ruszało do boju, wytężało się, aby go zgnieść. W cieniu zbliżały się do siebie zagrożone egoizmy, jednoczyły się, podburzały, w takiem powikłaniu napiętych nici, nastawionych łapek, przygotowanych zasadzek, że czuł się naprzód zgubionym w razie postawienia najmniejszego fałszywego kroku. Jeżli się potknie, motłoch rzuci się nań i zostanie rozszarpany. Znał dobrze ich nazwiska, mógł ich wszystkich wymienić, tych urzędników, kupców, rentierów, z poczciwemi minami, którzy gotowi go byli żywcem pożreć, zobaczywszy go powalonego w zaułku. Zapanowawszy nad dreszczem, jaki mu przejął serce, uzbroił się do boju, w przekonaniu, że nic się nie da ugruntować bez walki i że wielkie dzieła ludzkie zawsze oblane były krwią swych twórców.

We wtorek, w dzień targowy, zaczął się proces przed trybunałem cywilnym, któremu przewodniczył sam Gaume. W Beauclair hałas, napływ ciekawych z sąsiednich wiosek powiększał jeszcze gorączkę na placu merostwa i na ulicy de Brias. To też Soeuretta, zdjęta obawą, błagała Łukasza, aby udając się do trybunału, przybrał sobie do towarzystwa kilku zaufanych przyjaciół. Oparł się temu jednak stanowczo, chciał pójść sam, sam również postanowił bronić swej sprawy, przyjmując adwokata tylko dla formy. Gdy wszedł na salę rozpraw, dość szczupłą a zapełnioną już przez hałaśliwą publiczność, zapanowało nagłe milczenie, objaw owej przykrej ciekawości, jaka przyjmuje ofiarę odosobnioną i bezbronną, która czyni z siebie poświęcenie. Jego spokojna brawura rozwściekliła jeszcze przeciwników, zarzucono mu minę zuchwałą. Stanąwszy przed ławą obrońców, spojrzał spokojnie na cisnących się tutaj w natłoku ludzi, rozpoznał Laboquea, Dacheuxa, Caffiauxa, innych kramarzy, zmieszanych w jeden bezimienny tłum, pałające twarze zapamiętałych swych wrogów, których nigdy w życiu jeszcze na oczy nie widział. I doznał pewnej ulgi, spostrzegłszy, że znajomi z Guerdache i „Piekła" mieli tyle delikatności i nie zjawili się,

się publicznie musiano wyrzec, gdy mowa była naprawdę o podźwignięciu kraju.

Po wyborach.

W ostatnim numerze warszawskiego tygodnika „Głos“ znajdujemy artykuł wstępny pod powyższym tytułem, charakteryzujący „tryumf“ stańczyków w sposób następujący:

„Oto, jak prof. Wład. Leopold Jaworski, jeden z najwybitniejszych przewódców tryumfującego stronnictwa konserwatywnego, scharakteryzował w mowie wyborczej zasługi swej partyi.

Trzy zadania miała do rozwiązania Galicya. „Trzeba było nie tylko dojrzeć do konstytucyi, nie tylko dążyć do zrównania się pod względem ekonomicznym z innymi krajami, oprócz tego trzeba było (trzecie zadanie) przeobrazić cały sposób myślenia naszego społeczeństwa, trzeba było przekształcić romantyzm, którym przesiąkły całe pokolenia... Nie dziw, że sprostanie takim trzem zadaniom, podołanie im szybkie i równomierne we wszystkich trzech kierunkach było dla społeczeństwa, osłabionego klęskami, wprost niemożliwem.“

Hm, dyabelnie trudne zadania, ale nasze zuchy konserwatywne podjęły się „najpierw ostatniego z wymienionych zadań, i słusznie, bo wypełnienie go było podstawą, na której można było dopiero dalej budować“. Dzisiaj zrozumiało już całe społeczeństwo, że kraj nasz musi dbać o siłę całej monarchii, bo siła całości jest siłą części. Poczuliśmy się tą częścią i nie spuszczając z oka naszych interesów krajowych, przeciwnie, dla zaspokojenia ich starać się musimy o zaspokojenie potrzeb całości... Ta kardynalna myśl polityki polskiej w Austryi jest dzisiaj zwycięską i niepodzielnie panującą w naszem społeczeństwie... Kontynuatorowie i wykonawcy tych poglądów... stajemy się... jedynymi stróżami uczuć i tradycyj narodowych.

To był pierwszy trud i pierwszy tryumf, którym tak szczycą się „krakowiacy-austryacy“ z klubu neokonserwatywnego. A trud ten w oczach naiwnych musiał być nielada! Bo, proszę państwa, czy wiecie, co to znaczyło — zerwać „z romantyzmem“? To znaczyło zerwać machiawelską sympatyę rządu austryackiego do chłopów galicyjskich i oddać ten rząd w ręce szlachty galicyjskiej. Pisał o tem ks. Kalinka w następujący sposób:

„Taki jest w tej chwili stan stosunku włościańskiego w Galicyi, taki obraz opłakanego położenia właściciela większego. Szczęśliwy, jeśli patrząc przez szpary na szkody mu wyrządzone, jeśli wymazawszy z pamięci doznane dawniej krzywdy (rzeź galicyjską etc. P. A.), wypłaci się za nie tysiącem dobrodziejstw dla gromady i tym sposobem potrafi się wkupić — do jej obojętności. Przynajmniej pokój odzyska! Ale jakiemiż ofiarami, iloma klęskami, jakiem że cierpieniem, zdoła się wkupić do sprawiedliwości rządu! Zaprawdę, to zadanie przechodzi siły obywatela polskiego w Galicyi. Chłopów może przebłagać, nienawiści rządowej nigdy!“

Musimy dodać, że to znaleźć można na str. 167 dzieła Kalinki, p. n. „Galicya i Kraków“ — takie się to wydaje dziś dziwne, że czytelnik mógłby nawet wątpić o prawdziwości naszej cytaty. Bo przecież mamy dziś, a przynajmniej mieliśmy do niedawna „polskie rządy“ w Wiedniu, a niechby teraz chłop galicyjski spróbował wystąpić przeciw szlachcie, chociażby tylko z kartką wyborczą! Chłop galicyjski wybrał właśnie do sejmu krajowego samych niemal konserwatystów.

Zadanie trzecie zostało tedy na samprzód rozwiązane i to bardzo gwałtownie: rząd austryacki stał się w znacznej części „rządem polskim“, a chłop galicyjski aż tak „obojętnym“ względem szlachty, że ją do sejmu wybiera. Ale to zadanie — wkupienia się do „sprawiedliwości“ rządu — mogło się wydawać niemożliwem do przeprowadzenia, tylko przed 50 laty, pod wrażeniem wypadków ówczesnych. Dopóki czarodziejskie hasła „narodowe“ dzisiejszych konserwatystów i neokonserwatystów nie zdołały ubrać ich w czarno-żółtą sukienkę i w dawną treść tradycyi i uczuć wlać c. k. rozum polityczny — musiał stosunek Galicyi do rządu być stosunkiem wrogów nieprzejednanych.

Ale stosunek taki Galicyi do rządu austryackiego mógł się utrzymać tylko przy fikcyi, że rząd ten stoi ponad społeczeństwami Austryi. Z chwilą wszakże, gdy okazało się, że rząd ten, jako przedstawiciel klerykalizmu i feudalizmu, może doskonale być również rządem szlachty galicyjskiej, stosunek dawniej wrogi musiał się zamienić na wręcz przeciwny.

„W ten sposób spełniono jedno z zadań, których rozwiązania domagało się szczególne położenie naszego kraju“, powiada z tryumfem p. Jaworski. A inne zadania?

„Pozostawały — powiada dalej nasz przywódca konserwatystów — dwa drugie zadania: dojrzenia pod względem politycznym i zrównania się pod względem ekonomicznym z resztą monarchii. Żadnego z tych zadań nie spełniliśmy dotychczas w zupełności“. Wierzymy najzupełniej.

---

aby być świadkami, jak będzie rzucony bestyom na rozdarcie.

Spodziewano się bardzo długiej i zajmującej rozprawy. Ani śladu tego wszystkiego. Laboque wybrał sobie jednego z tych adwokatów prowincyonalnych, uchodzących za uosobioną złośliwość, którzy stanowią postrach całej okolicy. Najprzyjemniejszym też dla przeciwników Łukasza momentem była przemowa tego człowieka, który czując niepewność prawnego gruntu, na którym opierał swą skargę o odszkodowanie, poprzestał na wyszydzaniu reform przedsięwziętych w Crecherie. Wzbudzał on ustawiczne śmiechy komicznym i jadowitym jednocześnie obrazem przyszłego społeczeństwa. Dał też hasło ogólnemu oburzeniu wszystkich obecnych, wskazując na dzieci obojga płci, tonące tam w zepsuciu od samej już kolebki, na obalenie świętej instytucyi małżeństwa, na miłość poniżoną do zwierzęcości, na łączące się i rozłączające wedle fantazyi pary, których jedynym węzłem było zaspokojenie chwilowej chuci. Pomimo tego powszechnem było zdanie, że nie udało mu się zdobyć na ów najwyższy argument, owo uderzenie maczugą, które wygrywa sprawę, miażdżąc przeciwnika. I kiedy Łukasz zabrał z kolei głos, objawił się taki niepokój, że najlżejsze nawet jego wyrazy wywoływały szmer w zebraniu. Mówił z prostotą, nie odpowiadając bynajmniej na ataki wymierzone przeciwko swemu dziełu, poprzestając na dowiedzeniu mocą niewzruszonej oczywistości, że Laboque'owi brakło słusznej podstawy do jego skargi Nie oddałżeż miastu Beauclair usługi? uzdrawiając je przez osuszenie zatrutej Clouque, robiąc mu w dodatku podarunek z budowlanych terenów, powstałych w ten sposób? Ale i to nie było jeszcze wcale faktem dowiedzionym, że przyczyną zniknięcia strumienia były przedsięwzięte w Crecherie prace, czeka więc na dostarczenie mu niezbitych dowodów potem. Kończąc, uległ trochę goryczy, przepełniającej mu serce i oświadczył, że o ile nie oczekuje niczyich podziękowań za to, co według swego zdania uczynił dotąd pożytecznego, to będzie się czuł w każdym razie szczęśliwym, jeżeli mu pozwolą przynajmniej kontynuować w pokoju dzieło, nie narażając go na próżne niesnaski. Prezydent Gaume musiał kilkakrotnie wzywać publiczność, aby się uciszyła; replika zastępcy Laboqua tak była gwałtowną, sprowokowała takie przychylne dla siebie okrzyki audytoryum, kiedy nazywał Łukasza anarchistą, który się uwziął na zniszczenie miasta, że musiał nawet zagrozić opróżnieniem sali, jeźliby się manifestacye tego rodzaju miały ponowić. Następnie przemówił prokurator w sposób rozmyślnie niejasny, zaznaczając, w czem obie strony miały słuszność, a w czem nie i rozprawa została odłożoną na dwa tygodnie, aż do sformułowania wyroku.

W piętnaście dni potem namiętności były w jeszcze większem napięciu, na schodach przyszło do bójek między oczekującymi na rozprawę. Wszyscy prawie jednomyślnie przeświadczeni byli, że wyrok będzie surowy, skazujący na dziesięć do piętnastu tysięcy odszkodowania, nie licząc dalszych konsekwencyj przywrócenia Clouque do pierwotnego jej stanu. Mimo tego, niektórzy kręcili głowami, niepewni, co może nastąpić, nie byli bowiem zadowoleni z miny prezydenta Gaume, w czasie przemów obrońcy i oskarżonego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ale jak się to stało, że jedno zadanie, „najważniejsze“, spełniono w zupełności, a dwa inne — politycznego rozwoju ludu, nieprzygotowanego do konstytucyi i ekonomiczno-przemysłowego rozwoju kraju — „nie w zupełności?“ Warunki i rząd — odpowiadają konserwatyści. Jakto? Po co tedy „wkupiono się do sprawiedliwości rządu?“

W Galicyi panuje legenda, że „rząd“, ten jakiś tajemniczy, oderwany rząd austryacki wszystko robi na niekorzyść przemysłu galicyjskiego, a na korzyść przemysłu czeskiego i niemieckiego. Dlaczego rząd ten umiłował sobie specyalnie ekonomiczne interesy Czechów i Niemców i nienawidzi przemysłowo-handlowych interesów Galicyi — takiego pytania nikt sobie nie stawia.

A przecież szlachta galicyjska, wkupiwszy się do sprawiedliwości rządu, nie tylko odebrała z rąk urzędników austryackich berło panowania nad Galicyą, lecz uchwyciła w swe ręce kawał berła panowania w Austryi. Jeżeli więc cały rząd austryacki jest w rękach konserwatystów całej Austryi, to część tego rządu jest co najmniej w rękach Galicyi. Jest to rząd zarówno czeski, niemiecki i t. d., jak i rząd polski, a nawet częstokroć zależał więcej od Koła polskiego, aniżeli od innych frakcyj parlamentarnych. Jeżeli tedy ten „rząd“ był ciągle tak źle usposobiony dla Galicyi, to czemu popierało go Koło polskie?

Nam się jednak zdaje, że winien tu nie tyle ów napowietrzny „rząd“, ile sama szlachta galicyjska. A to dla tej prostej przyczyny, że gdyby szlachta galicyjska spełniła dwa drugie zadania, to spełnienie pierwszego zadania nie miałoby z jej strony żadnego sensu.

Po co „wkupiła się do sprawiedliwości rządu“, po co „przekształciła cały sposób myślenia naszego społeczeństwa?“ Po to, aby zapewnić sobie panowanie w Galicyi. Tylko naiwni mogą sądzić, że zerwanie z „romantyzmem“ było bezinteresowne, że poczuwanie się „do części całości“ zrobione zostało tak sobie, dla pięknych oczu Austryi. Ale jeszcze naiwniej byłoby sądzić, że szlachta galicyjska, poświęciwszy przeszłość dla teraźniejszości, zerwawszy z tradycyą dla niepodzielnego panowania w Galicyi, zechce podzielić się tem panowaniem z ludem, że go w tym celu wykształci politycznie i zaprawi do życia konstytucyjnego lub że podniesie przemysł i handel krajowy, który ją, jako partyę agraryuszów, nic a nic nie obchodził.

Nie dlatego konserwatyści tryumfują, że spełnili dotychczas jedno zadanie „przeobrażenia sposobu myślenia“ swego, lecz dlatego, że nie spełnili dwóch drugich zadań. Gdyby szlachta galicyjska spełniła te dwa drugie zadania, byłoby to z jej strony samobójstwem“.

Przegląd społeczny.

Skutki lwowskiego strejku krawieckiego. Solidarne postępowanie przedsiębiorców, którzy nie chcieli przyjąć do roboty czeladników i robotnic, zajętych w zbojkotowanej pracowni Kähsa, wywołało energiczną reakcyę ze strony robotników i robotnic, zajętych w czteru największych pracowniach konfekcyi damskiej. W odpowiedzi na nietolerancyę majstrów krawieckich robotnicy z pracowni Orlickiego, Staubera i dwóch braci Buzinka w ubiegłym tygodniu zastanowili pracę, oświadczając, że solidaryzują się z pokrzywdzonymi czeladnikami Kähsa.

U robotników tych powstała żywiołowo myśl założenia wspólnej udziałowej pracowni, w którejby znaleźli zajęcie, robotnicy wszystkich powyższych firm. Myśl ta już po kilku dniach urzeczywistniła się, gdyż w ubiegły piątek jeden z robotników krawieckich, Mojżesz Wessler podał o kartę przemysłową, robotnicy złożyli udziały pieniężne, wynajęli natychmiast lokal i otworzyli zaraz w piątek wspólną pracownię konfekcyi damskiej pod firmą Mojżesz Wessler przy ulicy Ormiańskiej l. 30.

W pracowni tej zajętych będzie 24 robotników i robotnic z najlepszych i największych lwowskich pracowni, a już w piątek po południu jedna z tutejszych firm kupieckich oddała im kilkadziesiąt sztuk roboty.

Robotnicy wybrali z pomiędzy siebie skarbnika i sekretarza, a jest wszelka nadzieja, że zapanuje tam zgoda i porządek. Nowa ta pracownia zasługuje na wszechstronne poparcie publiczności, która go też pewnie nie odmówi.

Przedsiębiorcy, na wiadomość o utworzeniu wspólnej pracowni, byli mocno skonsternowani, gdyż plan „wygłodzenia“ robotników spełzł na niczem.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 września 1782. Anglia uznaje niepodległość Ameryki północnej. — 1832. Wzburzenie w Paryżu z powodu powstania polskiego. — 1898. Zamach Pallasa na Martineza Camposa w Barcelonie. — 1900. Wojsko rosyjskie zajmuje Kirin w Mandżuryi.

Dziś w teatrze: „Mężowie Leontyny“ (Les Maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus, przekład M. Sachorowskiego.
Środa: „Gioconda“, sztuka w 4 aktach Gabryela d'Annunzio (popularne).

Z TEATRU.

(Ciąg dalszy).

Skorośmy się zatrzymali przy kwestyi sposobu gry, muszę zwrócić uwagę na to, iż scena nasza w obecnych czasach absolutnie zaniedbuje jakąkolwiek stylowość w tej mierze. Z wyjątkiem utworów Przybyszewskiego, co do których kopiuje się tradycyę, przechowaną z czasów p. Pawlikowskiego, resztę gra się według jednego szablonu — realizmu „do wszystkiego“. Wszak nawet „Hernaniego“ Wiktora Hugo z jego długiemi, napuszystemi, wierszowanemi tyradami, oplatającemi nawet najgwałtowniejsze czyny, usiłowano wtłoczyć w ten realizm codziennego, szarego życia, co było torturowaniem utworu, wymagającego gry nieco koturnowej i deklamatorstwa.

Tak samo zbyt wiele zgiełku z codziennego życia wniesiono do tchnącego „jaśminową wonią“ utworu d'Annunzia.

Artyści nasi po prostu zwracają tylko uwagę na to, jakie sytuacye i jakie uczucia trzeba odtworzyć (jakby to były stałe gatunki rodzynków), a zupełnie nie dbają o to, jak to uczynić należy, aby z tonem całego utworu nie znaleźć się w rozterce. Dzieje się to nawet w takich razach, gdy w samym utworze nie brak wskazówek. Weźmy np. „Giocondę“. Tam, zanim poznajemy bliżej ze sceny dwie rywalki, już mamy w swej fantazyi gotowe obrazy tych postaci. Autor, powieściopisarz w pierwszym rzędzie, nie potrafił się poddać surowym karbom dramatu. Dał jakby powieść w dwóch tomikach z luźnym epilogiem. Pierwszy tomik kończy się usiłowanem samobójstwem Lucia i zapoznaje nas dokładnie z Sylwią i Giocondą, oraz z rolą, jaką te dwie kobiety odgrywają w życiu wielkiego rzeźbiarza. Dowiadujemy się o tem z rozmowy. Dopiero drugi tomik naprawdę rozgrywa się na scenie. Słuchacz zatem, nim się właściwa akcya zaczyna, ma już urobione pojęcie o charakterze tych kobiet. Wie, że jedna—to uosobienie słodyczy i kapłanka domowego ogniska, wie, że druga jest jakby inkarnacyą piękna i natchnienia — muzą rzeźbiarza. Gdy spotyka te dwie kobiety, stojące naprzeciw siebie oko w oko, usiłuje odnaleźć owe charakterystyczne ich rysy pod falą burzliwej sceny.

Gra zatem musi tu być nie tylko dyskretną ze względu na właściwości utworu, ale powinna być możliwie ażurową, tj. dążyć do tego, aby z poza chwilowej gwałtownej sytuacyi, jak z poza wzburzonego muślinu, przezierały, choć przelotnie, stałe cechy charakterystyczne danych postaci... Wszakże Giocondę widzimy tylko przez tę chwilę... U nas grano d'Annunzia — z realizmem „do wszystkiego“!

Wielu czytelników zna zapewne „Dirce“ Siemiradzkiego. Treść obrazu niesłychanie tragiczna. Młode, nagie dziewczę bez życia leży, przywiązane do olbrzymiego cielska powalonego byka... Snadź rozegrała się przed chwilą jakaś walka straszna, której

Czwartek: „Komedyanci“ (Les Cabotins), komedya w 4 aktach Ed. Pailleron'a.

Piątek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (popularne).

Sobota: „Rękawiczka“, komedya w 3 aktach Björnsona, przekład Ordyńskiego; „Sen wiosennego poranku“, poemat dram. w 1 akcie G. d'Annunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Uriel Acosta“, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa.

Zmarły Ignacy Sewer-Maciejowski urodził się w r. 1838 w Królestwie polskiem. Ukończył on w Warszawie gimnazyum realne, następnie zaś instytut agronomiczny w Marymoncie. W roku 1863 walczył w powstaniu, a po upadku powstania wyemigrował do Anglii, gdzie żył w wielkiej nędzy. Tu rozpoczął swój zawód literacki, któremu się po powrocie do kraju wyłącznie poświęcił. W ostatnich latach Sewer należał do gorących przyjaciół naszego pisma, któremu szczerze życzył powodzenia. Interesował się żywo rozwojem ruchu robotniczego w Polsce i odnosił się do niego wielce sympatycznie. Pozostawił po sobie życzliwą pamięć w społeczeństwie polskiem.

Eksportacya zwłok Sewera-Maciejowskiego na kolej nastąpi dziś o godz. 4 z domu przy ul. Batorego. Pogrzeb w rodzinnym majątku jego żony Dołędze odbędzie się w środę o godzinie 11 przed południem.

Oryginalny plaster. P. Breiter został za ataki na uczciwe kobiety obity, a nasze pismo wyjaśniło dokładnie powód skarcenia p. Breitera. Otóż od dwóch tygodni urządza się p. Breiter w ten sposób, że ile razy zostanie obity, przypisuje te cięgi tow. Daszyńskiemu, za pomocą cierpliwego papieru swego „Monitora“!... Skonstatowawszy raz tę zabawną metodę p. Breitera plastrowania swojej twarzy przez skłamane od początku do końca doniesienia „Monitora“, nie mamy już nic do dodania. Ile razy bowiem taki sfingowany list pojawi się w „Monitorze“, będzie to nieomylnym znakiem, że boli p. Breitera... Czekamy więc owych sygnałów bolesnych p. Breitera z tym spokojem, jaki się ma wobec klęsk zasłużonych przez niego rzetelnie.

Hr. Andrzej Potocki, były właściciel cudzych losów i kandydat na marszałka krajowego, uzyskał rozgłos już za granicą. „Franfurter Zeitung“ zamieszcza w swoim sobotnim numerze za „Naprzodem“ artykuł, w którym opisuje historyę losów i nieprzyzwoite zachowanie się butnego magnata wobec biednej rodziny, którą chciał skrzywdzić przez zatajenie i zatrzymanie głównej wygranej losu, nie będącego wcale jego własnością. „Frankfurter Zeitung“ wyraża zdumienie, że taka osobistość może wogóle ubiegać się o najwyższą godność kraju. Dodajemy przytem, że „Frankfurter Ztg“ nie jest wcale organem polakożerczym. Przeciwnie, jest to jeden z niewielu dzienników niemieckich, który zwalcza stanowczo germanizacyjną politykę rządu pruskiego. W felietonie drukuje „Fr.-Ztg“ obecnie znaną nowelę Sienkiewicza „Bartek zwycięzca“, w tłumaczeniu dra P. Auera.

„Pierwszy tydzień“. „Ze wszystkich stron kraju nadchodzą do nas listy z serdecznem „Szczęść Boże“!.. Listy mnożą się nad nasze oczekiwanie“... ... „Codzienna poczta przynosi stosy listów, a w nich całe skarby spostrzeżeń, uwag i rad“... Takiemi tchnącemi „galgenhumorem“ blagami zamykają „Głos narodu“ i „Ich głos“ swój „pierwszy tydzień“ na nowem gospodarstwie. I Ehrenberg i Beaupré czują, że sobie wzajem grunt z pod nóg usunęli i obaj, jak kot koło sperki chodzą koło abonentów. W miejsce jednego „Głosu“ są dwa „Głosy“. Który zwycięży i konkurenta wysadzi z siodła? Może obaj wzajem się zagryzą, jako owe dwie myszy, po których tylko ogony zostały... Mrok przyszłości kryje niepewne ich losy. Na razie, jak dwaj przekupnie, łowiący przechodnia i ciągnący go na dwie strony do swoich kramów, niemal jednobrzmiącymi frazesami zachwalają abonentom swój towar i każdy z nich z biciem serca wyczekuje, ilu ich na przynętę wziąć zdoła, sprzątnąwszy ich z przed nosa konkurentowi. Gdy tak ważą się chwiejne losy, przynajmniej trzeba udawać zucha i nie zdradzać przed czytelnikami wewnętrznego strachu przed klapą, która zawisła jak miecz Damoklesa nad jednym i nad drugim. „Jesteśmy zaopatrzeni — woła zatem Mendax-Ehrenberg — w ogromne skarby dobrej woli i wytrwałości“ — i długów, dodaje w duchu. Dlatego zaraz zwraca uwagę, że tamte skarby, o których głośno mówi, na nic się nie zdadzą, jeżeli abonenci nie dopiszą. „Już teraz mamy tę pociechę, że nasze zamiary znalazły oddźwięk“, pisze Beaupré.

W ten sposób obaj spekulanci blagują ku uciesze czytelników, którzy mają z tej wesołej wojny tylko tę korzyść, że zamiast jednego „Głosu“ otrzymują codziennie po dwa „Głosy“, jeżeli korzyścią można nazwać, gdy ktoś w miejsce jednego emetyku, dwa emetyki zamiast pokarmu dostaje...

Druki odpustowe. Prasa postępowa porusza zbyt mało piekącą kwestyę lektury naszego ludu. Setki tysięcy najrozmaitszych wydawnictw, książeczek, kalendarzy zalewają nasze wsi i miasteczka i zatruwają duszę ludu wiejskiego. Dzieje się to zwłaszcza w sezonie odpustowym, w sierpniu i wrześniu, gdy tysiące ludu wędrują do cudownych miejsc. „Kuryer lwowski“ zamieszcza w tej sprawie pismo pewnego obywatela z pow. tarnowskiego, który przytacza parę tytułów książeczek z nakładu Feitzingera w Cieszynie, pisanych jakimś barbarzyńskim językiem. W opowiadaniu p. t. „Żydowska wojna, co żydzi narobili strachu dla całego świata“, czytamy:

„Wiele ich tam kupcy byli jajki, skórki, Swetlicki skupili, wojsku swemu liberowali, Aiwaj mir jechowe, me członki nie zdrowe. Choć ich było tyle tysięcy, czapki mieli z samego zajęcy, choć ich byli tak wielki obwos, wszyscy się zmieślili pod jedin wóz, Aiwaj mir Babibom. Aiwaj mir Dadidom“.

Co to ma wszystko znaczyć, tego chyba sam autor nie wie, ani sam p. Feitzinger w Cieszynie, który tego rodzaju rzeczy w świat puszcza, — nadto jeszcze na tym samym druku, obok najrozmaitszych senników i kabały, następujące poleca książeczki:

„Abelino — straszny bandyta — powieść z dziejów Wenecyi“.

„Losy Genowefy. Ciekawa i wzruszająca historya dla dojrzałej młodzieży i dla wszystkich osobliwie i nieszczęśliwych i zasmuconych, jako źródło pociechy i wzór godny naśladowania“.

„Młynarz i jego dziecko, czyli wędrówka duchów w nocy Bożego narodzenia“.

„Piękna Meluzyna i Cudowna historya o Pannie morskiej (!) i jej walecznem potomstwie“ (!).

„Trzy piękne młynareczki w rękach krawego rabusia“.

„Straszny niewiastobójca Hugo Szenk i

---

zakończenie mamy przed oczyma. Tragedya jednostki, tragedya chrystyanizmu całego, a jednak nic ponurego w obrazie! Wytworny malarz, dla którego tylko ozdobne jest pięknem, nie chciał nawet zbrukać białego ciała dziewczęcia krwią i błotem, sinemi pręgami poznaczyć ślady powrozów, żal mu było nawet aksamitnie lśniącej sierści byka... Przypuśćmy, że na ten obraz ktoś rzucił pędzlem parę chropowatych plam, wyobrażających piasek z krwią i pianą zmieszany. Dirce nie uzyskałaby przez to cech ścisłego realizmu, których ten utwór nie posiada. Powstałaby tylko przykra dysharmonia. Takie samo wrażenie wywołuje i gra aktorska, nie licząca się z charakterem utworu. Widz protestuje w duchu... Często doznaje tak niemiłego niepokoju, jak gdyby mu koło ucha drapano po jedwabnej materyi..

Spierano się ongiś o trzy jedności — czasu, miejsca i działania; wrażliwy widz dzisiejszy domaga się przedewszystkiem jedności, czy jednolitości wrażenia, nie znoszącej jakiegoś niezgodnego dualizmu autorsko-aktorskiego, z jakąś dwurozdzielną Litawą pośrodku.

Naturalnie, trudno jest wymagać za wiele od naszych przepracowanych artystów, których widmo premiery co tydzień prześladuje. Ale nad wyrobieniem sobie choćby paru wzorów, zamiast jednego (to będzie już mniejsze zło), możnaby pomyśleć, gdyby repertuar nie wyprawiał tak szalonych klownowskich przeskoków; gdyby dawano po kilka sztuk zbliżonego do siebie typu (np. choćby malutki cykl dramatów skandynawskich) po sobie. Ale u nas np. jednej i tej samej artystce każe się w piątek w jakimś dramacie grą inteligentną podnosić smak estetyczny u publiczności, a w sobotę w jakiejś „Damie od Maksyma“ podnosić. . nogi! Capus, d'Annunzio, Pailleron, Björnstjern... jeden po drugim! To przecież jest wrzucanie z ukropu do lodu!... Gdzie tu mówić o wdrożeniu się do jakiegoś stylu!

(Dokończenie nastąpi).

jego wspólnicy. Dokładna historya ich życia i wszystkich morderstw, jakoteż ostatecznego losu i stracenia.

„Proroctwa królowej Michaldy ze Saby“.

„Kabała moralna (!) czyli mądrości Salomona“.

„Rozmowa trzynastu mężatek i jednej wdowy .

„Historya o cudownej odmianie księżnej i szewcowej“.

Taką to lekturą karmi się nasz lud. Jest to prawie jedyna świecka lektura chłopów galicyjskich. Jakie spustoszenia ona sprawia w duszy chłopskiej, nie potrzebujemy bliżej objaśniać. Dobrzeby było, gdyby prasa postępowa zajęła się pilniej niż dotychczas tą ważną kwestyą i wspierała więcej niż dotychczas usiłowania Szkoły ludowej i Uniwersytetu ludowego.

Zamach samobójczy. Leon Wieczorkowski, który w sobotę, jak wiadomo, strzelił sobie w skroń cztery razy z rewolweru i obecnie znajduje się w oddziale chirurgicznym prof. Trzebickiego, ma się stosunkowo dosyć dobrze. Nie traci przytomności, nie gorączkuje i rozmawia. Kul dotychczas nie wyjęto. Prof. Trzebicki skonstatował rany postrzałowe w okolicy ciemieniowej i skroniowej. Na razie trudno orzec, czy życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Siła organizmu Wieczorkowskiego jest w każdym razie zadziwiającą.

Nowe ulice we Lwowie. Lwowska rada miejska nadała dla 21 nowo otwartych ulic następujące nazwy: 1) Ulica na gruntach braci Heschelesów, łącząca ul. Gołębią z ul. Krzyżową „ul. Nową“. 2) Ulica, łącząca Krzyżową z ul. Nabielaka „ul. Chodkiewicza“. 3) Łącząca ulicę Leona Sapiehy z ul. Karpińskiego przez grunta Józ. Mcińskiego „ul. Zacharjewicza“. 4) Łączącą ulicę Pełczyńską z ul. Stryjską „ul. Kadecką“. 5) Nowo otwarta na gruntach Stan. Krzanowskiego i Józefa Koronowicza od ul. Pełczyńskiej „ul. Turecką“. 6) Ulica, otwarta na gruncie powyższym „ul. Obozową“. 7) Nowo otwarta przez grunta Schramowej i Jul. Lewickiego „ul. Łokietka“. 8) Na gruntach Sprecherowej nowo otwarta, łącząca ul. Słodową z ul. Kurkową „ul. św. Józefa“. 9) Przed szkołą św. Marcina na gruntach Rudzkich „ul. św. Kingi“. 10) Łącząca ul. Zborowskich z rzeźnią „ul. Nowej Rzeźni“. 11) Ulicy na gruntach Józefy Franzowej, stanowiącej przedłużenie ul. Sadownickiej, pozostawiono tę samą nazwę. 12) Przedłużeniu ulicy „29 listopada“ tę samą pozostawiono nazwę. 13) Łączącą ul. Krzyżową z ul. Nabielanka „ul. Grosweiera“. 14) Nowo otwartą na gruntach Maryi Badeniowej „ul. Ziemiałkowskiego“. 15) Otwartą na gruntach realności Hoffmanowej „ul. Klementyny Tańskiej“. 16) Ulicy, na razie zamkniętej, między szkołą przemysłową, a muzeum przemysłowem „ul. Dzieduszyckich“. 17) Nazwę ulicy Kościopalni zmieniono na „ul. Leszczyńskiego“.

Tołstoj a cenzura. Cenzura rosyjska wydała następujący charakterystyczny pod rządami caratu tajny okólnik do prasy, zabraniający pisać o Tołstoju, a który mamy sposobność podać czytelnikom w przekładzie:

„Ministerstwo spraw wewnętrznych. Główny departament spraw prasowych 8/21 sierpnia 1901 r. Nr. 6184. W myśl rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych i dla uzupełnienia instrukcyj z miesiąca marca b. r., odnoszących się do bezwarunkowego zakazu ogłaszania telegramów oraz wyrazów sympatyi, przesyłanych hrabiemu Leonowi Mikołajewiczowi Tołstojowi, zarząd główny spraw prasowych, zgodnie z artykułem 140 regulaminu, wzywa pp. redaktorów czasopism i dzienników, nie podlegających cenzurze prewencyjnej, aby absolutnie nie publikowali nic, coby stało w jakimkolwiek związku bądź z podróżą hr. Lwa Tołstoja, bądź z oznakami sympatyi, oraz przyjęciami, organizowanemi na jego cześć przez zwolenników. Podpisano: Naczelnik departamentu spraw prasowych *Szachowskoj*“.

Pod ironicznym tytułem „Salut au Tsar!“ (Witaj carze!) drukuje paryska „Petite République Socialiste“ sumaryczne sprawozdanie z kilkunastu zgromadzeń, zorganizowanych w ostatnich dniach w Paryżu przez grupy robotnicze, oraz młodzieży socyalistycznej, na których protestowano przeciwko płaszczeniu się przed carem i załączano wyrazy gorącej sympatyi wszystkim „więzionym i prześladowanym“ w państwie knuta.

O śmiesznych ostrożnościach, jakie zastosowano we Francyi podczas przejazdu cara, o niewygodach, które znosić musiała ludność, dotknięta „zaszczytem“ mieszkania w pobliżu zacarzonego toru kolejowego, świadczyć może następujący list z Essingny, wysłany do redakcyi „Petite Republique“:

„95 pułk liniowy, stojący garnizonem w Bourges zrobił 800 kilometrów, aby zająć trzygodzinny posterunek wzdłuż toru kolejowego. Ludzie pozostali przez dwa dni w okolicy i nocowali u mieszkańców.

Właściciele gruntów, których ogrody ciągną się szlakiem wzdłuż kolei, musieli przyjąć u siebie różne organy policyjne, które miały zlecenie nie dopuszczania nikogo na odległość 5 metrów do płotu. W niektórych miejscach zabraniano zbliżać się o 30 metrów do toru. Ci, którzy mają pola w pobliżu, nie mogli wyjrzeć na nie przez całe popołudnie. Te środki śmieszne, a drażniące ludność wywołały bardzo złe wrażenie.

Wielu żołnierzy było wściekle złych, że im narzucono taką idyotyczną szopkę. Ci nie krzyczeliby: niech żyje car! Niektórzy puszczali nawet tak masne dowcipy na jego conto, że powtórzyć je niesposób. Żołnierze zaczynają rozumieć, że nie powinno się ich traktować, jak bydło. Jeden z oficerów mówił, że idee „przewrotowe“ przedostają się bardzo do koszar i że dlatego często są oficerowie zmuszeni z całym rygorem się srożyć“.

Urzędowe sprostowanie. Odnośnie do artykułu z napisem: „Ofiara służby wojskowej“ wydrukowanego w nrze 231 z d. 24 sierpnia 1901 wzywam szanowną redakcyę po myśli § 19 ust. pras. wskutek żądania c. i k. komendy 1 korpusu w Krakowie z dnia 21 września 1901 M. A. N. 6629 o umieszczenie następującego przez tę komendę nadesłanego sprostowania: Nie jest prawdą, jakoby w stacyonowanym na Prądniku Czerwonym 13 pułku piechoty szeregowiec Ciarach, szewc z Wadowa, służący w 8 kompanii, dnia 16 sierpnia br. wyruszył o godzinie 5 rano na ćwiczenia pułkowe i powróciwszy do koszar o godzinie pół do 1 rozchorował się nagle zaraz tego dnia; nie jest prawdą, iż feldwebel Jelonek niedługo potem wpadł do izby, w której leżał na łóżku chory Ciarach i przystąpiwszy do niego począł nim trząść i krzyczeć, żeby wstawał; nie jest prawdą, że feldwebel Jelonek, mimo iż Ciarach usprawiedliwiał się, że jest chory i nie jest w stanie podnieść się z łóżka, rozstrzygnąwszy swym rozumem, iż Ciarach symuluje, ściągnął chorego z łóżka; nie jest zatem prawdą, iż szeregowiec Ciarach stał się ofiarą służby wojskowej.

Prawdą natomiast jest, że szeregowiec Stanisław Ciarach otrzymał dnia 15 sierpnia br. zezwolenie udania się do Wadowa i powrócenia do koszar o 12 godzinie w nocy, że wrócił na czas do koszar i dnia 16 sierpnia br. nie brał udziału w ćwiczeniu pułkowem, lecz jako szewc pracował; prawdą natomiast jest, że dnia 17 sierpnia br. brał udział wraz z innymi żołnierzami w lekkiej mustrze na placu ćwiczeń przy kasarni, że z ćwiczeń tych około godziny 10 wrócił do koszar, że wtedy dopiero skarżył się przed swymi kolegami na bóle w szyi i piersiach i nie jadłszy obiadu w ubraniu położył się do łóżka; prawdą jest, że między godziną 1 a 2 popołudniu feldwebel Jelonek spokojnie i bez żadnego krzyku wszedł do pokoju, a zastawszy Ciaracha, o którego chorobie nie wiedział, leżącego w ubraniu i butach na łóżku, zesunął mu nogi z łóżka, ponieważ leżenie w butach na łóżku, ze względu czystości jest wzbronione, i zapytał go całkiem spokojnie, dlaczego się na łóżku położył, wskutek czego Ciarach siadł na łóżku; prawdą dalej jest, że feldwebel Jelonek, zawiadomiony przez szeregowca Palonka o chorobie Ciaracha, kazał się temu ostatniemu zaraz rozebrać i do łóżka położyć, rozkazując równocześnie szeregowcowi Palonkowi, aby posłał łóżko dla Ciaracha i był mu pomocnym przy rozbieraniu się. Nikt nie mógł wtedy wiedzieć, że zachodziła ciężka choroba, a dopiero dnia 18 sierpnia br. przy wizycie chorych o godzinie 5 rano skonstatował lekarz poważną chorobę i odstawiono bezzwłocznie Ciaracha we wozie szpitalnym do garnizonowego szpitala, gdzie Ciarach umarł na szkarlatynę, a więc wskutek choroby zaraźliwej nie pozostającej w żadnym związku ze służbą wojskową. Kraków, dnia 22 września 1901, ck. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa Doliński.

W sprawie podatków rozesłała obywatelom obwieszczenie lwowska dyrekcya skarbu. Jest to obwieszczenie o obowiązku przedkładania władzom podatkowym wykazów do użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego na rok 1902. Mianowicie mają: 1) właściciele domów przedłożyć wykaz wszystkich mieszkańców domu; 2) o-

soby wypuszczające pomieszkanie w podnajem, wykaz podnajemców; 3) głowy rodzin, wykaz wszystkich tych tych osób należących do ich gospodarstwa domowego, które posiadają własny dochód; 4) służbodawcy, wykaz osób, pobierających płace służbowe, o ile te płace przenoszą kwotę 1200 koron rocznie. Termin wyznaczono do dnia 5 listopada br. Wykazy sporządzić należy na przepisanych drukach, których władze podatkowe udzielać będą interesowanym bezpłatnie.

O uzupełniających wyborach członków i zastępców komisyi powszechnego podatku zarobkowego, które odbędą się 7 i 8 października br., wydała administracya podatków obwieszczenie, plakatowane po mieście, a zawierające bliższe szczegóły.

Ewidencya katastru gruntowego. Magistrat m. Krakowa zawiadamia, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urządowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, odpowiedni urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyi w Krakowie, ulica Graniczna 14, w dniach 2, 3 i 4 października br. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u tegoż urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Sensacyjny pojedynek. Ze Lwowa donoszą nam: W sobotę 21 bm. rano odbył się w ujeżdżalni koszar huzarskich podwójny pojedynek. Wyzywającym był młody artysta-malarz p. Stanisław Janowski, narzeczony p. Gabryeli Zapolskiej; wyzwanymi zaś byli pp. Romanowski i Papara. P. Romanowski jest bratem byłej narzeczonej p. Janowskiego. Między Janowskim a Romanowskim odbył się pojedynek na pistolety; po dwukrotnej wymianie kul obaj przeciwnicy wyszli cało z pojedynku. Następnie odbył się pojedynek na szable między pp. Janowskim a Paparą, z którego obaj przeciwnicy wyszli poważnie ranni. P. Janowski ranny jest w pierś i prawą rękę, a p. Papara otrzymał niebezpieczne cięcie w prawą rękę.

Nowa kolej w Galicyi. Minister kolejowy udzielił na jeden rok koncesyi na przedwstępne roboty ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu, celem budowy kolei z Bochni do Limanowej, a stamtąd do Tymbarku, lub z innem odgałęzieniem i drugiej z Myślenic przez Dobrą do Gdowa.

Zabójstwo wydarzyło się w Tarnopolu w biały dzień na ulicy. Mianowicie włóczęga Michał Litwin posprzeczał się o koronę z pewnym robotnikiem i pchnął go nożem tak, że zraniony na miejscu skonał.

Delegat japoński w Królestwie. Przybyły do Petersburga celem zawiązania stosunków handlowych z Rosyą, delegat rządu japońskiego uda się st mtąd w tym samym celu do Warszawy i Łodzi.

Krach w Niemczech. Z Kłajpedy donoszą: Wskutek upadku związku właścicieli okrętów we Wrocławiu, upadła też od 17 lat istniejąca tu akcyjna firma budowy okrętów i maszyn. Stan bierny ma wynosić kilka milionów koron.

Śmierć Mac-Kinleya a kinematografy. Amerykański korespondent „Daily Express“ donosi, że w dniu zamordowania prezydenta w Buffalo, licznie poustawiane kinematografy miały dokonywać zdjęć różnych chwil uroczystości. Pomiędzy innymi pochwyciły one i postać mordercy, oraz wszystkie jego ruchy, gdy przeciskając się przez tłum, zbliżał się do Mac-Kinleya. Twarz Czołgosza wyszła w wielu aparatach bardzo wyraźnie i można śledzić nawet zachodzące na niej zmiany. Czołgosz, torując sobie drogę wśród zwartych mas ludzkich, kilkakrotnie oglądał się w tył. Policya przypuszczając, iż musiał on mieć wspólników, obecnych na miejscu krwawego czynu, zamierza — jak twierdzi wyżej przytoczony dziennikarz — przestudyować te obrazy, na których odbiła się obok wielu innych postać Czołgosza i sądzi, że po kierunku jego spojrzeń potrafi może odszukać domniemanych współwinnych.

Przegląd polityczny.

Wybór uzupełniający do rady państwa. Magistrat krakowski przygotował już wykaz wyborców, uprawnionych do głosowania przy uzupełniającym wyborze jednego posła z miasta Krakowa do rady państwa w dniu 10 października br. Wykaz obejmuje 2643 wyborców z tytułu inteligencyi, 3785 z tytułu opłaty podatków, razem 6228 wyborców. Liczba obecna mniejszą jest blisko o 100 w porównaniu z liczbą przy wyborach do rady państwa w miesiącu grudniu roku ubiegłego. Na podstawie zestawionego już wykazu przygotowaną będzie lista wyborców z podziałem na ośm sekcyj. Lista celem wnoszenia ewentualnych reklamacyj wyłożoną będzie w prezydyum magistratu przez 8 dni od wtorku 24 b. m. do 1 października b. r. Roznoszenie legitymacyj rozpocznie się od dnia 2 października i będzie trwać przez 5 dni. W ostatnich dwóch dniach przed wyborami t. j. 8 i 9 października będą wydawane karty legitymacyjne tym wyborcom, którym z jakichkolwiekbądź powodów nie można ich było doręczyć przez woźnych.

Dwa patryotyzmy. W odpowiedzi na ciągłe napaści burżuazyjnej prasy francuskiej na socyalistów i pomawiauie ich o wrogie usposobienie dla kraju, ponieważ nie ulegli bzikowi carofilskiemu, pisze na łamach „Petite Republique“ tow. Turot:

„Istnieją dwa sposoby pojmowania patryotyzmu. Pierwszy polega na szczyceniu się potęgą armat i blaskiem bagnetów. Drugi — na wierności pięknym tradycyom Francyi, na dumie z roli emancypacyjnej, którą odegrały w całym świecie wielkie idee rewolucyjne, zrodzone na naszym gruncie. Ten drugi sposób był zawsze naszym i zawsze nim pozostanie“.

Socyaliści z Lille wobec przyjazdu cara. Zarząd municypalny w Lille, na czele którego stoi burmistrz-socyalista tow. Delory, dał odmowną odpowiedź na wezwanie prefekta, aby z racyi pobytu cara w północnej Francyi udekorowane miasto. Dekoracyj takich istotnie dokonano w większości miast departamentów północnych w Brest, Calais, Arras, Hazebrouck itd. Gdy podczas nieobecności Delory'ego w Lille zarządzono pewne przygotowania do ilumininacyi, kazał je natychmiast po swym powrocie usunąć. Ani jednej świecy, ani jednej flagi dla cara — brzmiało jego rozporządzenie.

Również zabronił tow. Delory policyantom miejskim, którzy mieli podczas przejazdu carskiego pociągu obok wojska pilnować toru kolejowego, spełniać taką służbę, ponieważ obowiązkiem policyantów jest pilnować porządku w mieście, a nie wydalać się za rogatki, w dodatku w interesie obcym miastu.

Nowe okrucieństwo Anglików. W d. 15 bm. upłynął, jak wiadomo, termin, postawiony Burom przez Anglików dla złożenia broni pod groźbą surowych represaliów, wyliczonych w znanym manifeście Kitchenera. Naturalnie, Burowie nie przelękli się tych gróźb i obecnie, gdy w południowej Afryce skończył się sezon zimowy, tem energiczniej wzięli się do walki. Otóż Anglicy, jak donosi „Sztandard“, chcąc ustrzedz swoje pociągi od zamachów ze strony komend burskich, postanowili wozić nimi zawsze i kilku wybitnych jeńców.

Jest to okrucieństwo, przypominające dawne okrucieństwo, gdy podczas szturmowania jakiegoś miasta nieprzyjacielskiego, spędzano ludność okoliczną i kazano jej iść przed wojskiem, aby swoi zmuszeni byli strzelać do swoich, lub się poddać.

Pogłoski o takiej nikczemnej taktyce Anglików dawno już krążyły, lecz dopiero teraz miał ten barbarzyński pomysł istotnie zostać urzeczywistnionym

Przegląd społeczny.

Gmina krakowska jako pracodawca. Do najbardziej wyzyskiwanej kategoryi należą wpośród robotników miejskich tzw. robotnicy i woźnice talardowi, tudzież robotnicy kanałowi. Praca ich jest niezwykle uciążliwą, ciężką, a nadewszystko zabójczą dla zdrowia. Woźnice przy talardzie n. p. rozpoczynają prace już od godz. 4 rano; praca w tej kategoryi trwa kilkanaście godzin dziennie. Cały ten czas muszą robotnicy kanałowi, w kanałach wysokich gdzieniegdzie tylko na 90 cm., w postawie schylonej, przepędzać wśród groźnych dla zdrowia ludzkiego gazów. Za ciężką tę pracę pobierają robotnicy tej kategoryi tylko 90 ct. dziennie! Nadto są oni prowizorycznymi, mimo, iż wielu z nich po kilkanaście lat pracuje. W r. 1896 wnieśli ci robotnicy prośbę o polepszenie ich bytu; prośba ta oczywiście pozostała bez skutku. Następne podanie wnieśli oni w r. 1898, również bez skutku, gdyż referentowi tej sprawy, p. drowi Schlichtingowi, zbytnio się nie spieszy.

Dnia 19 bm. udała się deputacya tych robotników do prezydenta miasta, p. Friedleina, który przyrzekł przyspieszyć załatwienie tej sprawy. Następnie udała się deputacya do dra Schlichtinga, który od dwóch lat sprawę tę załatwia Dr Schlichting przyrzekł również zająć się tą sprawą.

Robotnicy czekają cierpliwie, w nadziei, iż gmina skromne ich, a tak uzasadnione żądania jak najprędzej uwzględni.

Telegraf i telefon.

Kto będzie marszałkiem?

Lwów, 22 września. W tutejszych kołach miarodajnych krąży pogłoska, że hr. Andrzej Potocki nie zostanie mianowany marszałkiem, albowiem partya podolska forytuje przeciw niemu na godność marszałka krajowego Dawida Abrahamowicza.

Namiestnik hr. Piniński i prezes Koła polskiego Jaworski popierają również Abrahamowicza i w tej sprawie bawią obecnie w Wiedniu. Jaworski i hr. Wojciech Dzieduszycki forsują Abrahamowicza na marszałka podobno dlatego, że chcą się go pozbyć z Wiednia, gdzie przeciw nim w Kole polskiem intryguje. (Potocki i Abrahamowicz — *ambo meliores! Przyp. Red.*).

Śmierć Sewera.

Lwów, 23 września. Z powodu zgonu Sewera Maciejowskiego wysłano stąd mnóstwo telegramów kondolencyjnych, między innymi z Koła literackiego, z Towarzystwa dziennikarzy i redakcyj pism. Na dachu budynku, w którym znajduje się Koło literackie, powiewa żałobna chorągiew. W październiku odbyć się miał jubileusz literackiej pracy Sewera, którego urządzeniem zająć się mieli Reymont i Skrzyński. Nagła śmierć Sewera uniemożliwiła uroczystość.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Lwów, 23 września. Wczoraj obradował tu szerszy komitet urzędników prywatnych, złożony z 50 członków z całej Galicyi, nad sprawą zwołania w połowie października do Lwowa powszechnego galicyjskiego wiecu w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych. Ze względu na trudności, jakie obecnemu przedłożeniu rządowemu o zabezpieczeniu urzędników prywatnych czynią fabrykanci czescy i morawscy, uchwalono wystąpić na wiecu z wnioskiem wysłania z wszystkich większych miast petycyj do parlamentu i deputacyi do Wiednia, w tym celu, by przynajmniej obecne przedłożenie stało się ustawą, poczem dopiero urzędnicy rozpoczną akcyę za polepszeniem tej ustawy.

Dwie ławy przysięgłych.

Lwów, 23 września. W październiku sądzić będą we Lwowie równocześnie dwie ławy przysięgłych. Mianowicie obecna kadencya (4) kończy się dnia 4 października b. r. wielką rozprawą prasową przeciw tow. Witykowi i tow. o obrazę armii, która potrwa 2 tygodnie. Już jednak d. 7 października rozpoczyna się następna (5) kadencya sądów przysięgłych ponowną rozprawą przeciw zabójcy Iłłykówny Czajkowskiemu. Ponieważ wspomniana rozprawa prasowa ciągnąć się będzie dwa tygodnie, przeto równocześnie sądzić będą dwie ławy przysięgłych.

Zlot wszech-sokoli.

Lwów, 23 września. Najbliższy złot wszech-sokoli odbędzie się we Lwowie w r. 1902 na Zielone święta.

Sytuacya.

Praga, 23 września. Komitet wykonawczy czeskiej partyi agrarnej zwrócił się pisemnie do komitetu wykonawczego Młodoczechów z propozycyą, ażeby Młodoczesi zainicyowali w sejmie wspólną akcyę na podstawie prawno-państwowego programu. Młodoczesi są skłonni propozycyę przyjąć. W tym duchu odbywają się też konferencye. Po wyborach mają się wszystkie czeskie stronnictwa złączyć w jeden prawnopaństwowy klub, a po otwarciu sejmu, wnieść odpowiedni adres do tronu.

Wiedeń, 23 września. Utworzenie związku stronnictw prawno-państwowych jest zapewnione. Jeden z przywódców młodoczeskich, który w tych dniach bawił w Wiedniu, oświadczył, że związek ten wkrótce przyjdzie do skutku, że jednak Czesi nie będę robili opozycyi w jesiennej sesyi parlamentu. Przeciwnie „nieobowiązujące konferencye“ dra Körbera z przywódzcami młodoczechów doprowadziły do tego, że Czesi będą popierali program pracy parlamentarnej dla Körbera w sesyi jesiennej, specyalnie oba przedłożenia budżetowe (na 1901 i 1902). Konferencye prezydenta ministrów, a przywódzcami stronnictw będą się w tym tygodniu dalej odbywały; w tym celu przybył tu prezes Koła polskiego Jaworski.

Praga, 23 września. Organ Klofacza „Ceska demokracie“ napada na agraryuszów za to, że łączą się z Młodoczechami. Pismo to przepowiada agraryuszom, że wskutek tego nie odniosą przy wyborach sejmowych spodziewanych zwycięstw. W niektórych okręgach zostaną wprawdzie wybrani, ale po wyborach rozpadną się; w sejmie będą musieli popierać osobistą politykę młodoczechów.

Praga, 23 września „Narodni listy“ napadają gwałtownie na dra Körbera, nazywając jego politykę „polityką wszechniemców“ i wzywają go do zwrotu w polityce, albo do ustąpienia.

Praga, 23 września. Konferencya mężów zaufania niemieckiego stronnictwa ludowego Czech, w której wziął także udział b. wiceprezydent Prade, odbyła się tu wczoraj i zatwierdziła 16 kandydatur. Uchwaliła nadto wydać odezwę wyborczą, w której podnosi szczególnie żądania administracyjnego podziału Czech, zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego i zaznacza antysemicki charakter stronnictwa.

Awantury czesko-niemieckie.

Berno, 23 września. Wczoraj w Litovlu (Littau) przy otwarciu ochronki przyszło do zajść między Czechami a Niemcami. Czeska ludność zebrała się przed domem czeskiego stowarzyszenia „Zalozna“. Między Czechami a Niemcami wywiązała się wkrótce zaciekła walka, w czasie której nawzajem na siebie kamieniami i szklankami od piwa rzucali. Policya rozpędziła wreszcie tłumy i oczyściła ulice i place. Zawezwano z Ołomuńca wojsko, które jednak po przybyciu zastało już spokój i nie miało sposobności do wkroczenia.

Kongres niemieckiej socyalnej-demokracyi.

Lubeka, 23 września. Dziś tow. poseł August Bebel, imieniem zarządu partyjnego, zagaił obrady kongresu.

W kongresie bierze także udział Edward Bernstein, jako delegat z Karlsruhe.

Car w podróży.

Kilonia, 23 września. Car i carowa przyjechali tu wczoraj wieczorem.

Katastrofy.

Moskwa, 23 września. Na stacyi Spitowo zderzył się wczoraj pociąg pospieszny z towarowym. Cztery osoby odniosły rany; sześć wagonów zostało zdruzgotanych.

Bergen (Norwegia), 23 września. W wielkim składzie towarów kolonialnych, należącym do firmy Halver, wybuchł wczoraj około północy wielki pożar. Spłonęło kilka budynków, nadto zajęły się niektóre okręty, stojące na kotwicy w przystani, wskutek czego musiano je wycofać z portu. W czasie akcyi ratunkowej 1 strażak zginął, 1 zaś odniósł ciężkie rany.

Cenzura w Rosyi.

Petersburg, 23 września. Minister spraw wewnętrznych zakazał dziennikowi „Peterburskaja Gazieta“ pojedynczej sprzedaży numerów na jeden miesiąc.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność kolejarze przemyscy! We środę 25 b. m. odbędzie się w sali magistrackiej o godz. 7 wiecz. Zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: 1. Socyalna polityka na austryackich kolejach państwowych. 2. Cele i zadania zawodowej organizacyi kolejarzy. Referenci: tow. Douszek z Wiednia i tow. Kurowski z Krakowa. — Kolejarze! Jawcie się jak najliczniej!

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Władysław Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wielka 7. — (Telefon nr. 434).